

Świąteczny chaos finansowy w USA

26 grudnia 2018

Spowolnienie gospodarcze w Stanach Zjednoczonych, "shutdown" części ministerstw i konflikt Trumpa z Rezerwą Federalną doprowadziły do dramatycznych spadków na amerykańskich giełdach. Wstrząs finansowy już się przenosi do Azji. Czy sprawdzą się zapowiedzi nowego globalnego kryzysu?



W poniedziałek, wigilię Bożego Narodzenia w USA zwołano posiedzenie zespołu antykryzysowego złożonego z najwyższych urzędników Departamentu Skarbu i czołowych regulatorów amerykańskiego systemu finansowego. To reakcja na gigantyczny 653-punktowy spadek indeksu nowojorskiego Dow Jones podczas skróconej poniedziałkowej sesji na giełdzie. Komentator CNBC określił wczorajszy wynik Dow Jones jako "najgorszą wigilię w historii".

Olbrzymie spadki na DJ i S&P 500 (2,7 proc. – największy grudniowy spadek od czasu Wielkiego kryzysu w 1929 r.) są najprawdopodobniej wynikiem niepokoju finansjery w związku z osłabieniem tempa wzrostu gospodarki USA i konfliktem, jaki na tym tle powstał między prezydentem Trumpem a szefem Banku

Rezerwy Federalnej (Fed) Jerome Powellem, oraz przedłużającym się kryzysem politycznym w związku z "shutdownem" – paraliżem części ministerstw z powodu nieuchwalenia prowizorium budżetowego.

Trump od dawna bezceremonialnie bije w Powella (którego sam powołał) i Fed za ostatnie podwyżki stóp procentowych i krytykę wojny taryfowej, jaką prezydent prowadzi z Chinami. W poniedziałek Trump zamieścił tweeta, w którym napisał: "Jedynym problemem naszej gospodarki jest Fed. Oni nie czują rynku, nie rozumieją konieczności wojny handlowej (...)". Ten komunikat jedynie jeszcze bardziej osłabił zaufanie kapitału do rynków.

Sytuację starał się ratować sekretarz skarbu Steven Mnuchin, który publicznie oświadczył, że dzwonił do dyrektorów sześciu największych amerykańskich banków, m.in. Goldman Sachs, Citi, i JP Morgan Chase. Jednocześnie wyraził opinię, że wszystko jest w porządku, bo ustalił podczas rozmów, że banki mają "wystarczające rezerwy". Został za te słowa surowo skrytykowany przez środowisko finansowe, bo uznano to za nieudolną próbę zamaskowania problemu niepewności gospodarczej.

Nierozwiązany pozostaje problem określenia źródeł finansowania części ministerstw. Prezydent i Demokraci obwiniają się nawzajem za "shutdown", który nastąpił w piątek o północy, kiedy Kongres utracił szansę na uchwalenie prowizorium budżetowego. Doszło do niego, ponieważ Trump domagał się ponad 5 mld USA na swój "mur" na granicy z Meksykiem a Demokraci nie chcą o tym słyszeć.

Wczoraj Trump napisał na Twitterze: "Czekam samotnie w Białym Domu, aż wrócą Demokraci i dobijemy targu". Nancy Pelosi i Chuck Schumer odpowiedzieli mu we wspólnym oświadczeniu, że to on jest winny paraliżu władzy wykonawczej: "Zamiast przywrócić ludziom pewność, prezydent dalej brnie w swój shutdown, żeby zadowolić prawicowe radio i telewizję".

Tymczasem amerykański chaos giełdowy przenosi się do Azji. Pierwszego dnia świąt część tamtejszych rynków jest zamknięta, ale we wtorek rano giełda szanghajska poszybowała w dół o ponad 2 proc., a indeks Nikkei w Tokio spadł aż o 5 proc. MFW od jakiegoś czasu kilkakrotnie ostrzegał o możliwości wystąpienia nowego kryzysu światowego z powodu wielkiego ryzyka cechującego konstrukcję globalnego systemu finansowego.

Autorstwo: PJ

Ilustracja: [geralt](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)